Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 146 | Kraków, poniedziałek 3 lipca 1922 | Rocznik XXXI.

40 Mk za numer

Miesięcznie 1000 marek

Zagranicą miesięcznie 1600 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA"
Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86
Konto czekowe 149.975.

Lichwa państwowa

Upominek pożegnalny p. Michalskiego

W piątek 30 czerwca stary gabinet oddał urzędowanie nowemu, a od 1 lipca nastąpiło olbrzymie (50—100%) podrożenie tytoniu, podrożenie opłat pocztowych i zapowiedziane od 1 sierpnia podwyższenie taryf kolejowych. Jednem pociągnięciem pióra p. Jerzy Michalski przed wyjazdem do Lwowa na dawne stanowisko dyrektora banku zapoczątkował nową falę drożyzny, którą miał z własnej ochoty zwalczać, jako nadzwyczajny komisarz. Teraz rozumiemy, dlaczego w ostatnich tygodniach był taki brak tytoniu; wszak kilkuletnie doświadczenie nauczyło nas, że każdy towar przed podwyżką cen znika — wszystko jedno czy w magazynach paskarzy, czy w składach państwowego monopolu.

Przed kilku miesiącami p. Michalski zainaugurował swe urzędowanie 25-procentową zniżką cen tytoniu. Co to za jubel zapanował wśród palaczy (i palaczek)! To mi minister, który umie dogadzać najszerzej odczuwanym potrzebom bez względu na to, że sam i wszyscy z nim byli przekonani o konieczności podniesienia dochodów państwa. Rzeczywiście, p. Michalski dochody państwa podnosił: robił oszczędności, przeprowadził daninę i Pan Bóg wie, czego byłby jeszcze dokonał, gdyby jego piękne zamysły nie rozbiły się o — wygórowaną ambicyę.

Jednej tylko ambicyi p. Michalski nie posiadał, mianowicie ambicyi czy daru wyczuwania opinii publicznej. To się tylko tak wydaje, że podwyższenie cen tytoniu dotyka tylko palaczy, że jest — jak w dyskusyi nad monopolem p. Michalski się wyraził — słuszną karą za hołdowanie zgubnej namiętności. Namiętność nie namiętność — o zasadę chodzi: podrożenie tytoniu, porta, kolei to znowu impuls i wskazówka dla tych, którzy handlują artykułami nie dla namiętności, ale dla życia koniecznymi.

U nas w Polsce wszystko musi się robić na opak: szeroki giest równocześnie z brudną spekulacyą. Podwyższono urzędnikom dodatek do płac, a czy ta podwyżka wystarczy na pokrycie większych zapotrzebowań, wynikających z winy rządu, z winy jego polityki fiskalnej? Rząd walczy — rzekomo — z drożyzną prywatną, a sam daje jej podnietę i wprost prowokacyę do coraz większego jej stosowania. Dobrą pamięć pozostawi po sobie p. Michalski. Zupełnie taksamo, jak b. minister aprowizacyi, który bez żenady podwyższał ceny cukru, bo sam go nie używał.

Spisek endecki

Miejsce inne, a zamiar tensam: spisek przeciw rządowi Moraczewskiego uknuty został w lokalu „Rozwoju", spisek przeciw obecnemu rządowi obrał sobie kwaterę w mieszkaniu p. marszałka Sejmu ustawodawczego Wojciecha Trąmpczyńskiego. Aktorzy jednego i drugiego spisku, chociaż noszą inne nazwiska, są tejsamej maści partyjnej: zamiast Sapiehy, Dymowskiego i Czerniewskiego występują teraz Głąbiński, Dubanowicz i Rosset — kwiat endecyi, luminarze „nauki" endeckiej przedstawiciele mieszczaństwa lwowskiego i warszawskiego. A temat spisków jest tensam: obalenie gabinetu lewicowego, usunięcie Naczelnika państwa i osadzenie gabinetu prawicowego z odpowiednim wierzchołkiem którym może być albo „sam" Dmowski albo inny na krótki czas do wyboru pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej.

P. marszałek Trąmpczyński znalazł dobrą wymówkę na swą robotę konspiracyjną: uprawia ją w swem mieszkaniu, w którem — jego zdaniem — wolno mu robić, co mu się podoba. Zaiste, duże mamy wolności w Polsce, jeżeli wolno w prywatnem mieszkaniu spiskować przeciw legalnym władzom! Za „spisek komunistyczny", który prokuratorya krakowska odkryła w lasku pod Bochnią, kilku ludzi siedziało miesiącami w kryminale i musieli się usprawiedliwić przed trybunałem przysięgłych; w mieszkaniu prywatnem wolno widocznie knuć spiski i nikomu za to włos z głowy nie spadnie. Bo cóż za porównanie! Tam kilku robotników zamierzało rzekomo dokonać „przewrotu" a tu luminarze narodu nietykalni suwereni sejmowi pod wodzą najwyższego reprezentanta najwyższego ciała w państwie.

Źle jest tylko, źle dla spiskowców, że zbożne ich zamiary nie znajdują równoważnika w ich sile. Dotąd prawica sejmowa z nadającą jej ton endecyą okazała się tylko silną w burzeniu, w przeszkadzaniu, gdy przyszło jej złożyć egzamin z twórczości, zdała go z niedostatecznym postępem — przykładami są Paderewski i Grabski. To były próby na większą miarę, próby rządzenia państwem. Ale i w próbach na mniejszą skalę prawica okazała się zupełnie nieproduktywną. Ilekroć sama zabierała się do tworzenia rządu, zawsze wychodziła z tej próby z nadszarganą opinią, demonstrując wobec całego świata, że nie dorosła jeszcze do tego, aby miast krzyku i szerokich giestów zaprodukować się w roli czynnika budującego i zespalającego tak, niestety, rozbieżne prądy w społeczeństwie polskiem.

Jedno trzeba endecyi przyznać: mimo tylu niepowodzeń nie traci tupetu i ciągle wraca do ponowienia swych usiłowań. Kto wie — myśli sobie — co się nie udało dziś, może dzięki trafowi udać się jutro w ten lub inny sposób. Nie można dobić się do władzy w drodze zmagania się sił intelektualnych spróbujmy w drodze gwałtu, a jeszcze lepiej krytym sztychem: spiskiem, zdradzieckim napadem. „Pan Bóg jest z silniejszymi batalionami" mówił Fryderyk zwany Wielkim, zróbmy zamach a jeżeli się uda — reszta się znajdzie. Przecież tak mało rozumu potrzeba do rządzenia państwem wystarcza tylko pochwycić tę władzę i ugruntować się na niej Potem, o to właśnie potem idzie i w tem leży cała słabość tej spiskowej koncepcyi.

Zacytujemy Napoleona nie jakobyśmy chcieli w jednym z nim szeregu postawić np. p. Głąbińskiego, który nawet na kaprala byłby jeszcze umysłowo za mały, chcemy tylko snuć dalej myśl, która nasuwa się niewątpliwie matadorom spiskowym. Kogo miał za sobą Napoleon, gdy bagnetami rozpędzał Zgromadzenie narodowe i sam instalował się na pierwszego konsula? Miał odwagę, miał trochę bagnetów, miał sławę i miał energicznego brata na stanowisku prezydenta Zgromadzenia narodowego. To wystarczało, aby cel osiągnąć. Na kogo liczy endecya? Odwagi nie mają, bo swe spiski knują w „prywatnem mieszkaniu" p. marszałka, bagnetów za sobą nie mają, bo armia niezawodnie stanie w razie potrzeby na gruncie prawnym, sławę wprawdzie mają, ale taką, która dla nikogo nie jest chlubą. Z czem więc zabierają się do robienia przewrotu? Spekulacyą. Mianowicie spekulują nie na swe siły, ale na słabość strony przeciwnej.

I mają racyę! Gabinet p. Śliwińskiego powstał przy poparciu całej lewicy z poparciem kilku mniejszych ugrupowań centrowych. Na te właśnie grupki spekuluje endecya, na ich niestałość i skłonność do odgrywania wielkiej roli, nie stojącej w żadnym stosunku do istotnej siły. Z żalem trzeba sobie powiedzieć, że lewica sejmowa nie naśladuje przykładu prawicy pod względem spoistości i karności. Gdy trzeba bić w gabinet, który choćby pozornie ma markę lewicową, to prawica idzie ławą, pociągając za sobą wszystko co „ideowo" — czytaj z interesu — ku niej ciąży. Nie było jeszcze wypadku żeby chadecy czy klub Dubanowicza robiły politykę odbiegającą od linii wytyczonej przez głowaczy endeckich. Na lewicy tylko od wypadku do wypadku, w chwili największego niebezpieczeństwa, następuje zszeregowanie sił, ale nigdy nie można wiedzieć, czy wytrzyma to pierwszą próbę ogniową.

Na tę właśnie słabość spekuluje prawica i na niej buduje swe plany. Jest jednak w tem wyrachowaniu jedna dziura, której prawica nie spostrzega. Oto jako oderwana od mas, jako partya czy partye zawdzięczające swe znaczenie w Sejmie różnym przypadkom, wśród których oparcie o masy ostatnie zajmuje miejsce, prawica nie docenia tych olbrzymich sił, na których opiera się lewica, sił, które nie znajdują pełnego wyrazu w składzie Sejmu. Niech prawica zrobi zamach w Sejmie, gdzie łatwo może przeforsować coś paru głosami większości, poza Sejmem jednak stoją miliony robotników i chłopów, które na każdy zamach odpowiedzą w sposób, który pouczy prawicę, jak daleko jej zamiary nie odpowiadają jej siłom.

Przed kilku dopiero dniami mieliśmy pouczający przykład, jak słabą jest prawica, gdy wyjdzie na ulicę. Oto z okazyi przesilenia zwołali endecy w Warszawie „zgromadzenie demonstracyjne", w którem wedle twierdzeń pism endeckich wzięło udział ośm tysięcy ludzi. Co to za cyfra na milionową Warszawę? Wszak na każdem normalnem zgromadzeniu ludowem w pięć razy mniejszym Krakowie zbiera się tyle ludzi — bez wielkich zapowiedzi i bez robienia potem wielkiego tam-tam!

Niech prawica, a raczej nadająca jej ton ende-

cya, przyjmie do wiadomości, że lipiec 1922 nie jest styczniem 1919, że dziś nie uda się jej zamach choćby pod patronatem samego p. marszałka Sejmu. Lud miejski i wiejski, nie entuzyazmując się dla takiej czy owakiej firmy rządu, ma jednak poczucie, że rząd, przeciw któremu prawica walczy wszystkiemi środkami aż do zamachu, jest rządem zasługującym na paparcie i każdemu rządowi, nawet bez rzeczowych motywów, udzieli poparcia. Niech to będzie ostrzeżeniem pod adresem tych, którzy w swym ciasnym horyzoncie wyobrażają sobie, że wystarczy gwałtem usunąć rząd, aby samemu zasiąść do stołu. Poza rządem, poza lewicą jest lud, który, wyzwany do walki, podejmie ją swymi twardymi pięściami i zrobi porządek.

lf.

Związek między monarchistami niemieckimi i rosyjskimi

Budapeszt. (AW). „Nemzeti Ujsak" donosi, że do Budapesztu przybyli monarchiści z centralnego rosyjskiego komitetu w Monachium, między nimi pułkownik Butienko, generał Biskupski i pełnomocnik ukraiński Połtarec. Mają oni wziąć udział w konferencyi monarchistów rosyjskich w państwach bałkańskich. Sądzą zaś, że zamach dokonany na Rathenaua zmieni położenie, przygotowując restauracyę monarchii w Niemczech, co ich zdaniem nie będzie bez wpływu na stosunki rosyjskie.

Nowy rząd przy pracy

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 1 lipca.

Dziś o godz. 5 po południu rozpoczęły się obrady nowego gabinetu pod przewodnictwem p. Śliwińskiego. Rada ministrów zajmowała się ustaleniem expose, które premier wygłosi na środowem posiedzeniu Sejmu, gdyż posiedzenie wtorkowe zostało odwołane.

Dziś o godz. 9½ rano p. Śliwińskiemu przedstawili się urzędnicy prezydyum Rady ministrów. W imieniu zebranych przemówił dyrektor departamentu p. Lechowicz, zapewniając, że ogół urzędników dołoży starań, aby ulżyć rządowi w jego trudnej pracy. P. Śliwiński podziękował za życzenia.

Dziś p. Śliwiński konferował z desygnowanym na ministra skarbu p. **Jastrzębskim.** P. Jastrzębski zastrzegł sobie **decyzyę do poniedziałku** po porozumieniu się z obecnym kierownikiem ministerstwa skarbu p. Zaczkiem. Jak się dowiadujemy, **różnic między Śliwińskim a Jastrzębskim niema żadnych.**

Koniec przejmowania G. Śląska

Katowice. (PAT). Dnia 2 bm. rozpocznie się ewakuacya ostatniej strefy obszaru plebiscytowego, a więc po stronie polskiej części raciborskiego i małego skrawka powiatu gliwickiego. W niedzielę rozwiązana będzie w tej strefie dotychczasowa policya, w poniedziałek nastąpi przejęcie władzy i zmiana sztandaru, we wtorek do tej strefy wkroczą wojska polskie.

Gwałty niemieckie

Katowice. (PAT). Do Piekar przybyło wczoraj przeszło 300 uchodźców z Kurnik i Mikulczyc. Opowiadają oni o gwałtach niemieckich, jakie tam mają miejsce. Ostatniej nocy kilkudziesięciu orgeszowców napadło na Kurniki i Mikulczyce, bijąc w nieludzki sposób mieszkańców i znęcając się nad nimi. Selbstschutz mścił się w ten sposób nad kobietami i dziećmi za ucieczkę mężczyzn. Odnosi się wrażenie, jakoby Niemcom zależało na wywołaniu krwawych walk na pograniczu.

Katowice. (PAT). W sobotę nad ranem zaatakowali orgeszowcy na pograniczu polsko-niemieckiem w powiecie zabrskim gminę Pawłów, leżącą po stronie polskiej. Siły miejscowego stanu obrony okazały się za słabe, zawezwano na pomoc robotników z Bielszowa. Wynikła następnie strzelanina z broni ręcznej i z karabinów maszynowych. Atak niemiecki odparto. Po obu stronach jest kilkanaście zabitych i rannych. Wobec powtarzania się ataków „Orgeschowców", wysłano na pogranicze Śląska, silne oddziały wojska polskiego.

Katowice. (PAT). Nowi uchodźcy przybyli dzisiaj z powiatu oleskiego zeznali, że razem z bandami orgeschowców napadają na ludność polską żołnierze niemieccy z Reichswehry, stacyonowani tam od wtorku. Wymuszają oni na biednej ludności polskiej pieniądze, biją i wypędzają z mieszkań Polaków.

Położenie w Niemczech po zamordowaniu Rathenaua

Berlin. (AW) Niebezpieczeństwo rozwiązania parlamentu zmniejszyło się, gdyż przyszło do porozumienia w sprawie podatków na zboże między stronnictwem socyalistycznem a mieszczańskimi stronnictwami koalicyjnymi.

Przeciw Helfferichowi

Berlin. (AW) Na sobotniem posiedzeniu Reichstagu przyszło do gwałtownych zaburzeń z powodu pojawienia się Helffericha w sali. Lewica socyalistyczna i komuniści przywitali go gwałtownymi okrzykami: „Precz z mordercami!" Krzyk ten trwał przez kilka minut.

Echo zabójstwa Erzbergera

Berlin. (PAT) „Vorwärts" donosi z Osnabrück (Westfalia), że aresztowano tam fabrykanta Freundlinga, dyrektora fabryki Meyera i sekretarza partyi niemiecko-narodowej Landwehra pod zarzutem **udziału w zamordowaniu Erzbergera.**

Dalsze aresztowania

Nowy Jork. (PAT) Na parowcu płynącym z Europy aresztowała policya niejakiego Maksa Petersena, Niemca, który wsiadł na okręt bez wiedzy kapitana. W czasie podróży opowiadał on oficerom, że należy do brygady Erhardta, że wiadomo mu wszystko o zamordowaniu Rathenaua i że obawiałby się powrócić do Niemiec, gdyż zostałby stracony.

Insbruck. (PAT) O aresztowaniu fabrykanta Küchenmeistera donoszą „Insbrucker Nachrichten": Küchenmeister przybył z żoną we czwartek do Oets. Wczoraj do żandarmeryi w Oets nadeszła depesza niemieckiej policyi granicznej z żądaniem aresztowania Küchenmeistera w związku z zamordowaniem Rathenaua. Küchenmeister w czasie aresztowania nie stawiał oporu i był widocznie przygnębiony. Przyznał on, że swój automobil oddał do celów politycznych. Zaraz po aresztowaniu wydano Küchenmeistera policyi niemieckiej.

Rozwiązanie reakcyjnej organizacyi b. wojskowych

Berlin. (PAT). Pruskie biuro prasowe komunikuje, że minister spraw wewnętrznych na zasadzie rozporządzenia o ochronie rzeczypospolitej rozwiązał związek „Verband nationalgesinnter Soldaten" i wszystkie jego oddziały i grupy miejscowe. (Jest to organizacya pod komendą Ludendorfa).

Strejk dla obrony republiki

Berlin. (PAT). Związki zawodowe i trzy partye socyalistyczne wydały odezwę do ludności republikańskiej, nawołującą **do strejku we wtorek** po południu celem poparcia ustawy o ochronie republiki.

Nieudały zamach na Eberta

Berlin. (PAT). „Vorwärts" donosi, że w czasie pobytu prezydenta Eberta w Monachium pewien monarchistyczny dziennikarz starał się usilnie o audyencyę. Robotnicy socyalistyczni, którzy trzymali straż przy Ebercie, zrewidowali go i znaleźli przy nim **nabity rewolwer.** Dzięki temu — pisze Vorwärts" — udało się udaremnić zamach na prezydenta Rzeszy.

„Republikańscy" oficerowie

Berlin. (PAT). Organ niezawisłych socyalistów „Freiheit" donosi, że oficerowie republikańskiej szkoły wojskowej we Flensburgu na wiadomość o zamordowaniu Rathenaua urządzili w kasynie wojskowem uroczystość, w czasie której **sławili morderców Rathenaua** i wznosili okrzyki na cześć byłego cesarza oraz przyszłej monarchii. Komendantem szkoły jest brat Tillessena, mordercy Erzbergera.

O wydalenie rodzin b. panujących w Niemczech

Monachium. (AW). W sejmie bawarskim przedłożyli niezawiśli socyaliści projekt ustawy o natychmiastowe wydalenie z Niemiec członków dynastyi dawniej panujących, w szczególności Witelsbachów, którychby na wypadek pojawienia się na terytoryum bawarskiem ukarać aresztem od 3 miesięcy do 5 lat.

Litwini napadają na pas neutralny

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, Litwini urządzają **planowe napady** na posterunki polskie w pasie neutralnym. Wedle otrzymanych informacyi partyzanci litewscy znajdują się **na żołdzie rządu kowieńskiego,** od którego otrzymują dyrektywy w sprawie napaści. W tej sprawie ministerstwo spraw zagranicznych na jednem z najbliższych posiedzeń Rady ministrów wystąpi z wnioskiem o oddanie pod kompetencyę tegoż ministerstwa batalionów celnych na granicy Litwy kowieńskiej.

Zatarg polsko-litewski przed Ligą narodów

Warszawa. (PAT) Z powodu noty delegata polskiego w sprawie więźniów kowieńskich delegat litewski p. Sidzikauskas złożył prezydentowi Rady Ligi narodów notę z go osłownemi zaprzeczeniami czynionych rządowi kowieńskiemu zarzutów. W odpowiedzi na to delegat polski prof. Askenazy wystosował do prezydenta Rady Ligi narodów notę, która zwraca uwagę, że w litewskiej nocie jest mowa o „rzekomych" jeńcach polskich, więzionych w Kownie. Delegat litewski **potwierdza zatem fakt więzienia tych jeńców** i uznaje tylko za „rzekomą" polskość tych nieszczęśliwych. Trzeba było w tym wypadku mieć odwagę, ażeby nazwać „rzekomymi" Polakami więźniów, którzy **umierają w kazamatach kowieńskich za swoją narodowość polską.** Dalej stwierdza nota, iż Radzie Ligi narodów były przedstawione fakta, daty i nazwiska, które nazbyt dowodzą niedokładności zaprzeczeń litewskiego ministra spraw zagranicznych. W dalszym ciągu nota opiewa jak następuje:

„Zważywszy na niemożność ukrycia lub obrony przed opinią świata cywilizowanego nieludzkiego traktowania nieszczęśliwych więźniów polskich, nota litewska stara się wyplątać z tej całej sprawy zapomocą znanych już protestów. Zwracania się rządu polskiego do Ligi narodów w kwestyi więźniów politycznych polskich, męczonych od trzech lat we więzieniach litewskich, są bezwzględnie uzasadnione prawnie i faktycznie. Nie ulega wątpliwości, że obecne nieludzkie postępowanie rządu kowieńskiego względem jeńców polskich daje powód do wmieszania się każdemu z członków Ligi narodów i zwrócenia uwagi Ligi narodów na wszelkie okoliczności mogące wpłynąć na międzynarodowe stosunki. Nietreściwa i niejasna nota delegata litewskiego uwydatnia prawdziwą intencyę rządu kowieńskiego, który na nieszczęście zdradza brak dobrej woli do zlikwidowania tej smutnej sprawy. Dlatego też nota p. Sidzikauskasa z dnia 31 maja powinna być uznaną jako nowy dowód niezbity, który powinien spowodować niezwłoczne wykonanie wyroku Rady Ligi narodów z dnia 17 maja". Podpisano: **Askenazy,** delegat przy Lidze narodów.

Budowa stoczni i warsztatów w Gdańsku

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dnia 4 lipca odbędzie się w Gdańsku konferencya przedstawicieli finansowych Polski, Gdańska i Francyi w sprawie budowy stoczni i warsztatów okrętowych w Gdańsku. Delegatami rządu na tę konferencyę są pp. Wieniawski i Merdinger, referent spraw gdańskich w ministerstwie spraw zagranicznych.

Bolszewicy zagrażają Estonii

Paryż. (PAT). „Times" donosi, że bolszewicy gromadzą znaczne siły wzdłuż granicy estońskiej, w okolicy Pskowa.

—ooo—

Jerzy Vollmar

Z Monachium doniósł telegram, że 30 czerwca zmarł tam długoletni przywódca bawarskiej socyalnej demokracyi Jerzy von Vollmar.

Z Vollmarem zszedł do grobu ostatni z wielkich wodzów niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej, który ją zwycięsko przeprowadzili przez erę bismarkowskich prześladowań do rozkwitu i potęgi. Był czas, kiedy mówiąc o przywódcach niemieckiego ruchu socyalistycznego, wymieniano stale trójcę: Liebknecht, Bebel i Vollmar.

Vollmar pochodził ze starej bawarskiej rodziny szlacheckiej, ogromnie katolickiej. Urodzony w r. 1850, wychowany w fanatyzmie katolickim i przeznaczony do stanu wojskowego, Jerzy Vollmar, jako 16-letni chłopiec, wstąpił do armii papieskiej (jeszcze istniało wówczas Państwo Kościelne). Gdy wybuchła wojna prusko-francuska w r. 1870, młody oficer papieski musiał się zgłosić do armii ojczystej i wziął udział w kampanii, jako oficer bawarski. Pod Gravellotte został ciężko ranny: kule utkwiły mu w obu biodrach i przy ówczesnym stanie chirurgii nie można ich było wydobyć. Przez długie miesiące leżał w szpitalu wojskowym. Na sąsiedniem łóżku leżał ranny landwerzysta. Między obu towarzyszami niedoli i cierpienia wywiązały się rozmowy, które przeobraziły całą umysłowość 20-letniego oficera. Albowiem owym landwerzystą był robotnik z Hamburga, Jakób Audorf, poeta socyalistyczny, autor słynnej „Marsylianki robotniczej". Pod jego wpływem idea socyalistyczna wniknęła w duszę Vollmara. Dla pogłębienia w sobie nowego światopoglądu, który go olśnił i porwał, sprowadził sobie Vollmar „Kapitał" Marxa i przestudywał go gruntownie w łóżku szpitalnem. Ze szpitala wyszedł socyalistą o urobionych przekonaniach.

Ale wyszedł ze szpitala o dwóch kulach. Charakterystyczna była to postać: olbrzymiego wzrostu, o niezwykle pięknej męskiej twarzy z bródką hiszpańską a la Napoleon III i dużemi, jasnemi, mądremi oczyma, wsparty na dwóch kulach, wywierał imponujące, a zarazem ogromnie przyciągające wrażenie.

Wstąpił on do redakcyi socyalistycznego pisma w Lipsku i rychło dał się poznać jako porywający mówca. Życie swoje poświęcił wyłącznie sprawie socyalizmu i pracował dla niej niezmordowanie jako agitator. Zwłaszcza, gdy powrócił do rodzinnej Bawaryi zyskał sobie tu niesłychaną popularność. Był to najpopularniejszy człowiek w Monachium, bożyszcze robotników bawarskich. Monachium wybrało go też do parlamentu niemieckiego i do sejmu bawarskiego i obdarzało go przy każdych wyborach ponownie tymi mandatami, które piastował przez kilkadziesiąt lat.

Energia jego zajaśniała w całej pełni, zwłaszcza za czasów wprowadzonej przez Bismarcka ustawy wyjątkowej przeciw socyalistom (1878—1890). Vollmar reprezentował wówczas w partyi kierunek radykalniejszy, ale mimoto był właśnie jednym z tych, co partyę uchronili od nierozważnych kroków; on to rzucił hasło: „nie damy się sprowokować!" — krzyżując w ten sposób plan Bismarcka, który pragnął sprowokować socyalną demokracyę do rewolty i kartaczami ją zmasakrować. Vollmar wynalazł wtedy ową taktykę pół-jawną, pół-tajną, pół-legalną, pół-konspiracyjną, która okazała się tak praktyczną w walce z ustawą wyjątkową i prześladowaniami. On to zorganizował tajny kongres partyjny w zamku Wyden w Szwajcaryi i on to na tym kongresie wywarł decydujący wpływ na ustalenie taktyki partyjnej w trudnych i wielkiej ostrożności wymagających warunkach stanu wyjątkowego.

Odznaczał się Vollmar nadzwyczajną przytomnością umysłu. Pewnego razu na zebraniu robotniczem w jednej z restauracyi berlińskich (a zebrania odbywały się wtedy pozornie, jako zwykłe picie piwa, aby w razie pojawienia się policyi nic nie świadczyło, że tu odbywa się zgromadzenia i że goście restauracyjnych coś łączy z sobą) spostrzegł on jakąś obcą twarz; odrazu domyślił się, że to nasłany przez policyę bismarkowską szpicel-prowokator. Chodzili w owe czasy prowokatorzy po piwiarniach berlińskich i prowokowali socyalistycznych robotników zapomocą wznoszenia okrzyku: „Niech żyje cesarz!" Kto nie zdjął czapki, tego aresztowano i szupasowano z Berlina. Otóż Vollmar, spostrzegłszy intruza, zakomenderował donośnie: „Czapki zdjąć!" Odkryły się głowy, a w tejże chwili szpicel wzniósł prowokacyjny wiwat cesarski, ale już bezskutecznie...

Vollmar był wielkim przyjacielem Polaków i Polski. Z pośród socyalistów polskich żył w bliskiej przyjaźni osobistej ze Stanisławem Mendelsonem i Maryą Jankowską, późniejszą Mendelsonową. Dla poznania Polski przyjechał Vollmar do Krakowa w r. 1883 i odwiedził wtedy redakcyę wychodzącego tu wówczas przez parę miesięcy „Robotnika", założonego staraniem Feliksa Daszyńskiego, Adama Maurizio i tow.

Gdy upadła wreszcie w r. 1890 ustawa wyjątkowa przeciw socyalistom i otwarła się możność pełnej pracy politycznej na legalnym gruncie, wówczas Vollmar odrazu zoryentował się w nowej sytuacyi i przeszedł do taktyki oportunistycznej, stając na skrajnie prawem skrzydle partyi. W słynnej mowie o socyalizmie państwowym, wygłoszonej w Monachium z powodu dyskusyi, jakie się przed kongresem erfurckim w partyi toczyły, rozwinął Vollmar następujący program: socyalna demokracya nie zwalcza państwa, lecz staje na gruncie państwowym, a instytucye państwa stara się zużytkować dla dobra klasy pracującej, względnie dąży do stworzenia takich instytucyj państwowych i ustawodawstwa socyalnego. Nazwano wtedy Vollmara socyalistą państwowym i ta etykietka przylgnęła do niego, wszelako niesłusznie, bo Vollmar nigdy nie był wyznawcą teoryi właściwych socyalistów państwowych, owych profesorów, którzy, jak Adolf Wagner, państwu przekazywali zadania socyalne na to jedynie, aby bezprzedmiotowym uczynić ruch robotniczy. Vollmar przeciwnie tkwił całą duszą w ruchu robotniczym, a głosił tylko tę praktyczną taktykę, jakiej się w rzeczywistości niemiecka socyalna demokracya od upadku ustawy wyjątkowej trzymała i po dzień dzisiejszy trzyma. Toteż, gdy Edward Bernstein wystąpił w r. 1899 z teoretycznem uzasadnieniem tej taktyki i stworzył kierunek zwany rewizyonizmem lub bernsteinizmem, Vollmar stał się protektorem tego kierunku.

Dopiero odkrycie Roentgena umożliwiło dokładne zbadanie i wydobycie kul, które od trzydziestu lat tkwiły w organizmie Vollmara. Po tej operacyi nie chodził już o kulach, lecz wystarczała mu laska.

W późniejszych latach Vollmar rzadko zjawiał się w parlamencie niemieckim, głównie pracując w sejmie bawarskim. Był on Bawarem z krwi i kości. Osobiście pozostawał w przyjacielskich stosunkach z księciem-regentem, późniejszym królem Luitpoldem bawarskim, który nieraz bywał gościem w dworku Vollmara nad pięknem jeziorem.

Ubóstwiany przez robotników bawarskich, wybierany był przez nich Vollmar potem wciąż nanowo, chociaż w późniejszym wieku nie mógł już wcale bywać na zgromadzeniach, gdyż zapadał coraz bardziej na zdrowiu skutkiem starych ran w r. 1870 odniesionych. W ostatnich latach zły stan zdrowia odsunął go od wszelkiej działalności publicznej.

Zmarł przeżywszy lat 72. Ubyła z nim ze świata socyalistycznego wspaniała, rycerska indywidualność bohaterskiego pokroju i wielkiej miary. Pamięć jego wiecznie żyć będzie w historyi niemieckiego i międzynarodowego socyalizmu.

Emil Haecker.

Z ruchu socyalistycznego

Z ruchu robotniczego w Brzeszczach. W dniu 30 czerwca odbyły się w Brzeszczach dwa zgromadzenia górników przed i popołudniu w sprawie rewizyi umowy i wyborów do rad kopalnianych. Przewodniczył tow. J. Michalec, sekretarzowal tow. Pytlik, referował tow. Papuga, sekretarz związku górników. Po załatwieniu tych spraw referował na popołudniowem zgromadzeniu tow. Malisz z Krakowa na temat „klasowe organizacye zawodowe a stronnictwa polityczne". Referent wyjaśnił znaczenie klasowej organizacyi zawodowej, jej światopogląd i różnicę, jaka zachodzi między nią a każdą inną organizacyą zawodową. Przy tej sposobności poddał krytyce organizacye „narodowe" i klerykalne, wyjaśniając ich powstanie i cele. Wreszcie przystąpiono do wyboru nowego przewodniczącego komitetu miejscowego P. P. S. i uchwalono do niedzieli stworzyć komitet wyborczy i wysłać na konferencyą wyborczą w Chrzanowie delegatów. W dyskusyi, która była ożywioną, zabierali głos tow. Bożek, Malinowski i Stanik.

—ooo—

K. F. ENPEE

GODDAN

I.

W nocy z dnia 21 na 22 czerwca roku 199.. rozprawiano do późna i z niezmiernem ożywieniem nietylko w aeroklubie Nowego Yorku ale we wszystkich aeroklubach kuli ziemskiej.

A oto temat rozmowy:

Lotnik i konstruktor aparatów inżynier Goddan wynalazca stali dyamentowej w aparacie swoim „Ikaros" właśnie przed paru godzinami wzniósł się z placu wzlotowego między Richmond a Norfolk aby wylądować na równej i niesfałdowanej, wedle obliczeń astronomów, płaszczyźnie Marsa, między kanałami Tytanem Plutusem, Orcusem i zlewikiem „ośmiu kanałów" Trivium Charontis.

Oderwanie się od „swojej" ziemi, podbój zagadkowej i odległej planety, a co za tem idzie reszty planet, oto doprawdy największe i najśmielsze przedsięwzięcie ludzkie. „Człowiek znalazł ujście dla rozpędu swojego geniusza twórczego" — „Ziemia stanie się przedsionkiem międzyplanetarnych przestrzeni" — obwieściły światu już w przeddzień wzlotu nadzwyczajne dodatki dzienników. A przytem wszystkiem Stany Zjednoczone Ameryki (S. Z. A.) staną w pierwszym szeregu eksploatorów planet, pierwsze zwyciężą przestrzeń, pierwsze dotrą na najodleglejsze globy!

Trust „Mex" (Marsexploatationtrust) ma w swoich szrankach samych wyłącznie obywateli Ameryki! Zgrzybiała a mimoto wiecznie naiwna Europa nigdy się nie nauczy robić interesów! A „Mex" dający jaknajwiększe gwarancye zakasuje wszystko co dotychczas było w swerze finansów i przemysłu. Stara (jak Ameryka!) niechęć do Europy wzięła górę w sercach prawowiernych i rodowitych mieszkańców nowego świata. Tak „Mex" zwycięży, „Mex" stanie się dobrą dojną krową dla swoich członków, a tymczasem Europa będzie się łakomie oblizywać po wynędzniałych policzkach i zazdrośnie patrzeć.

Boże — jak patrzeć?! — A potem gdy się już wszystko na świecie pocznie obracać koło „Mex'a" przyjdzie pokornie żebrać. Lubą błogością napełniają się serca Amerykanów.

— „My jej wtedy będziemy stawiali warunki — my!

My — tej starej zgryźliwej zawsze zapóźno się oryentującej idyotce!"

II.

A tymczasem „Ikaros" skrzydlaty motor Goddana konstruktora aparatów lotniczych i zapamiętałego poszukiwacza szczęścia pędził w ciemną i parną noc, wyżej i wyżej. Sam Goddan czuł się dzisiaj jakoś niedobrze. Nerwy silne i wytrzymałe jak pręty stalowe jego rekordowe aparatu odmawiały mu czemuś posłuszeństwa. Nie tylko, że nie miał w sobie nic z tej radości zdobywcy i tryumfatora, ale przeciwnie nawet — opadło go dziwne zwątpienie i niepewność.

Poco pędzi w przestworza i dlaczego? Poco? Czyliż znajdzie tam swoje wymarzone a prawowicie mu należne szczęście? Jakiś zimny, sztywny, niemal obcy głos a przecież własny wołał w nim i koło niego, głośno — tak bardzo głośno, żeby przekrzyczeć warkot rozpędzonej śmigi samolotu: „Szczęście głupcze idzie zawsze w odwrotnym kierunku twoich kroków. Zgonić szczęście! — złapać szczęście! — Jak długo chodziłeś po ziemi było w górze ponad tobą, zmieniłeś kierunek, setki, tysiące metrów poszedłeś w górę, uzbroiłeś mózg w nieprzeliczoną ilość pewnych obrachunków, kółek, trybów — i poczęła się walka ze szczęściem. Stworzyłeś wielkie, pewne, niezniszczalne maszyny-ptaki, wszystko im dałeś potrzebne do lotu, setki, tysiące gwintów, rurek i motorów, — ster i hamulec nie jeden hamulec, dziesiątki hamulców. I zdało ci się, że posiadłeś wszystko, by zgonić szczęście, że ci już niczego więcej nie brakuje. Głupcze — zdawało ci się, że masz **wszystko**, a ty miałeś **zawiele**. Nadmiar cię zabił. Uciekające od ciebie szczęście nie miało steru ni hamulca, a ty miałeś setki bezpieczników i alarmujących dzwonków, które cię miały ratować przed..."

„Śmiercią"... — jęknął Goddan.

„Szczęściem"... krzyczał poprzedni głos dalej.

„Szczęściem"... waliło mu w mózgu w czaszce w nerwach.

„Szczęściem"... wyła oszalała śmiga pędzącego samolotu.

„Szczęściem"... świszczał smagający oblicze wiatr i noc.

Goddan poczuł lekkie ścierpnięcie w rękach, potem setki dziwacznych drobnych, pełzających ukłuć w ramionach, potem w piersiach, potem

Urlopy robotnicze

Ustawa o urlopach robotniczych, przeprowadzona w Sejmie staraniem posłów PPS, a w szczególności tow. posła Żuławskiego, wywarła zagranicą wrażenie nader korzystne, gdyż przyjęto ją tam jako objaw postępu Polski w dziedzinie socyalno-politycznej. Także wśród Polaków na emigracyi znalazła ta ustawa żywe uznanie, zwłaszcza wśród Polonii amerykańskiej. Redaktor nowojorskiego dziennika „Nowy Świat" poświęcił tej ustawie następujący, bardzo znamienny artykuł wstępny:

Podczas pierwszej konferencyi pracy w Waszyngtonie delegaci rządowi Szwecyi podnieśli sprawę urlopów dla pracowników w przemyśle. O ile się nie mylimy, Polska była pierwszem państwem, które wniosek ten zamieniło w czyn, przez przyjęcie odpowiedniego prawodawstwa. Pisaliśmy już o tem na krótką wieść telegraficzną, nie znając jeszcze zakresu uchwalonego prawa. Dzisiaj, mając przed sobą tekst „Ustawy o urlopach dla pracowników", możemy stwierdzić, że ustawa przeszła nasze oczekiwania. Mamy i w Ameryce ustawy postępowe, regulujące w interesie hygieny czas i warunki pracy, lecz niestety, tylko dla tych, którzy w zakładach i urzędach federalnych pracują. Przedsiębiorstwa prywatne po dawnemu są „wolne od przymusu". Jeszcze nie zrozumiano tutaj, że człowiek jest największem bogactwem narodu. Zrozumiano to w Polsce. Sejm polski, mimo bardzo niskiego poziomu oświatowego, mimo wielu głupstw, które popełnił, jako, że większość posłów wciąż w niewoli rzymskiego zabobonu pozostaje, jest jednak za małymi wyjątkami zgromadzeniem ludzi z pracy własnej żyjących. Jest najdemokratyczniejszym parlamentem co do składu osobistego. Temu należy zawdzięczać przeprowadzenie ustawy o urlopach. Każdy poseł, który z pracy własnej siebie i rodzinę utrzymywał, bądź na roli, bądź w fabryce, bądź w biurze, bądź w zawodach umysłowych, znał ciężar ołowianych dni bez końca i wytchnienia, bez względu na konieczność odpoczynku dla organizmu, dla mięśni i dla mózgu.

Ustawa o urlopach wprowadza przerwę w rocznym obiegu pracy, jak kawałek nieba jasnego wśród chmur.

Według artykułu pierwszego mają prawo do urlopu płatnego „pracownicy, zatrudnieni na pod stawie umowy pracy w przemyśle, górnictwie, handlu, biurowości, komunikacyi i przewozie, szpitalnictwie, w instytucyach opieki społecznej i użyteczności publicznej, oraz w innych zakładach pracy, choćby na zysk nie obliczonych, a zatrudniających pokrewne kategorye pracowników najemnych, niezależnie od tego, czy te zakłady są własnością prywatną czy państwową, czy też organów samorządu, z wyjątkiem pracowników sezonowych, których praca trwa krócej niż 10 miesięcy w roku".

Według artykułu drugiego „prawo do korzystania z płatnego urlopu 8-dniowego przysługuje powyżej wymienionym pracownikom, o ile praca ich trwa bez przerwy rok w danem przedsiębiorstwie, a 15-dniowego, o ile trwa bez przerwy trzy lata.

Zakłady przemysłowe rzemieślnicze, zatrudniające czterech lub mniej pracowników nie podlegają tej ustawie, lecz i tu ustawa robi wyjątek, dając terminatorom i uczniom w tych małych warsztatach prawo do 40-dniowego urlopu po roku pracy i to za opłatą nie niższą, aniżeli kwota, od której ubezpieczeni być winni w kasie chorych.

Prawodawcy sejmowi zrozumieli, że praca umysłowa, pozbawiająca ruchu, wymaga według badań naukowych dłuższego wypoczynku i ustanowili przeto, że „wszystkim pracownikom, pracującym umysłowo, zatrudnionym w handlu, przemyśle i biurowości, po półrocznej nieprzerwanej pracy przysługuje urlop 2-tygodniowy, a po rocznej zaś — 1-miesięczny urlop płatny nieprzerwany". Należy tu przypomnieć, że Sejm polski liczy ze wszystkich innych parlamentów stosunkowo najmniej pracowników umysłowych. Przez przeprowadzenie dłuższego urlopu dla pracowników umysłowych polscy chłopi i robotnicy wykreślili ponownie kulturalną granicę między Polską, zaczynającą dbać o zabezpieczenie zapasu sił intelektualnych, a Bolszewią, która intligencyę wymordowała.

Niebawem podamy tekst ustawy w polskim i angielskim języku, a to dlatego, aby każdy polski robotnik mógł z dumą pokazać swym towarzyszom pracy dowód wyższości kultury polskiej.

Bronisław Kułakowski.

IV. Zjazd inwalidów wojennych

We czwartek 29 czerwca w sali Tow. Hygienicznego przy ul. Karowej w Warszawie rozpoczął obrady IV zjazd Związku inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, przy udziale około 400 osób. Prezydyum Zjazdu ukonstytuowało się jak następuje: przewodniczący ob. Dacków z Górnego Śląska, sekretarz ob. Białas, na ascsorów powołano ob. ob. Obrzydowskiego, Werca, Zagańskiego i Macha.

Obrady zagaił przewodniczący, ob. Dacków, następnie, po uchwaleniu 2 wniosków nagłych: 1) w sprawie wysłania delegacyi do Naczelnika państwa z prośbą o przybycie na Zjazd, lub przysłanie zastępcy, oraz 2) domagający się uwolnienia z więzienia członka wydz. wyk. Związku, Górczewskiego, aresztowanego pod zarzutem komunizmu — przystąpiono do przemówień powitalnych.

W imieniu rządu i władz miejskich powitali zjazd: przedstawiciel min. pracy, wiceminister Simon; przedstawiciel min. spr. wojskowych, płk. Kołłątaj, oraz prezes rady miejskiej Baliński, jakoteż poszczególni posłowie w imieniu klubów sejmowych i różnych organizacyj. Następnie imieniem czechosłowackiego Związku inwalidów wojennych powitał zjazd w serdecznych słowach (w języku czeskim) ob. Józef Drozd. Listy powitalne z usprawiedliwieniem nieobecności na zjeździe przysłali tow. posłowie: dr. Bobrowski i dr. Reger, Zw. inwalidów w Cieszynie, oraz z organizacyi zagranicznych: Związki inwalidów wojennych w Belgii, Francyi i Niemiec i Międz. Biuro Pracy.

Już po rozpoczęciu obrad powitał Zjazd imieniem Naczelnika państwa jego adjutant, gen. Jacyna, usprawiedliwiając nieobecność swoją na początku obrad nieotrzymaniem na czas zaproszenia. Na przemówienie generała Jacyny zgromadzeni odpowiedzieli gorącą owacyą pod adresem Naczelnika państwa. Wkońcu przemówienie powitalne wygłosił przedstawiciel Ukraińskiego Związku inwalidów wojennych, ob. Czerwiński.

Po przyjęciu porządku dziennego i regulaminu obrad, przystąpiono do I punktu porządku dziennego: sprawozdania wydziału wykonawczego Związku.

Obszerne sprawozdanie złożył przewodniczący wydz. wyk., ob. Kantor, wykazując na podstawie cyfr i faktów liczebny, gospodarczy, finansowy i moralny stan organizacyi w okresie sprawozdawczym; rozszerzenie zakresu pracy i wpływów organizacyi, oraz zadania i zamiary w chwili obecnej. Referent omówił szczegółowo prace poszczególnych wydziałów: spółdzielczego kulturalnego, prasowego, skarbowego i t. p., oraz trudności, z jakimi musi na każdym kroku walczyć wydz. wyk. Związku wskutek braków samej ustawy inwalidzkiej; nie wniesienie dotychczas na plenum Sejmu noweli do ustawy inwalidzkiej, niewykonywanie przez organy podwładne zarządzeń władz centralnych w związku z wypłatą rent inwalidzkich, udzielaniem koncesyi i t. p., wskutek niedokładności i nadużyć przy wypłacie rent, przy t. zw. super-rewizjach lekarskich i t. d. Referent omówił również szczegółowo stosunek poszczególnych władz do Zw. inwalidów, piętnując niektóre zarządzenia, krzywdzące inwalidów, jak np. wydalenie inwalidów z posad z powodu redukcyi przez Min. Poczt i Telegrafów i t. p.

Wkońcu referent poruszył sprawę nawiązania stosunków organizacyjnych z organizacyami inwalidzkiemi w innych krajach, rezultatem czego był udział Zw. inw. woj. Rzeczypospolitej Polskiej w 2 międzynarodowych konferencyach inwalidzkich.

Z kolei złożyli sprawozdania: przew. Rady Głównej, ob. Werc z działalności Rady Głównej, i ob. Comga — w imieniu komisyi kontrolującej, przyczem ten ostatni wniósł o udzielenie absolutoryum ustępującemu zarządowi.

przyszedł lodowaty, zły przejmujący chłód, potem zimno, zimno — och — jakże okropnie zimno! A potem przypełzł obłąkańczy strach. Bał się już nie tylko mózgiem ale oczami, rękami, całem ciałem. A potem przyszło bezpamiętne, przemożne, wszystko łamiące przerażenie. Zasłoniło obłąkane oczy, zaparło oddech, jakgdyby bryłą ołowiu legło na piersi. Goddan skurczył się (o ile to było jeszcze możliwe) jeszcze bardziej, zgniótł, zgniótł, złamał niejako klatkę piersiową i otoczył się w panicznym lęku własnemi ramionami. I teraz stała się rzecz najstraszniejsza. Jakaś niewidzialna siła poczęła z nim szaleńczą walkę. Poczęła go wyprężać z powrotem, wygniatała zgięte piersi jak tarczę, jak puklerz — na zewnątrz. I rozpoczęła się ta śmiertelna walka z własnem ciałem. Serce poczyna się targać wewnątrz rozsadzonej piersi, bić, walić, łupać. — A pod przymrużonemi powiekami widzi Goddan najdokładniej to swoją nowiusieńką, lśniącą w słońcu fabrykę, (taki blask że jeszcze mocniej zacisnął powieki), to jakieś wielkie ogromne, nieznane, obce kotły, kotły, to znowu swoją własną rekordową stal. Wszędzie, wszędzie stal, stal, stal, diawł, dusi, zalewa! A tu tymczasem powoli powraca czucie i wzrok.

Nie — o czemże on myśli — co mu się zdaje — gdzież stal jaka stal — no rozumie — jego, jego własna rekordowa stal — ale skąd tutaj — skąd tutaj — przecież.., Tak, tak, ... było mu tylko zimno, zimno, okropnie zimno, ale wróciła przytomność. Otworzył szeroko oczy i starał się uprzytomnić sobie położenie. Noc, noc, wszędzie koło niego noc, która zwykle rodzi takie złe, męczące myśli. Albo poprostu usnął. A wszystkiemu to jest napewno winien ten dziwny brak woli, który go gnębi od pewnego czasu. Starał się uśmiechnąć. Wszystkiemu przecież (wie to!) jest winna jego miłość. Goddan był jednak człowiekiem uczciwym wobec innych i wobec siebie. Nie lubiał, nie znosił uogólniań, któremi ludzie operują wtedy, gdy chcą czemś wytłómaczyć rzeczy, dla których wytłómaczenia nie ma.

Ne ma? uśmiechnął się znowu. Jakto nie ma. Jest. Musi być. Nawet gdyby nie było dla wielu, on Goddan pierwszy inżyner fabryki, wynalazca i konstruktor aparatów rekordowych, on wytłómaczenie znajdzie — musi znaleźć!

Tylko trzeba panować nad nerwami. Więc — spokojnie. Powiadał, że wszystkiemu jest winna jego miłość. Dobrze. — Skądże się właściwie wzięła ta jego miłość. Wspomnienie miłości wywołało obraz Awu. Teraz jest noc, ciemna noc, ale nie jest jeszcze zbyt późno. Spojrzał na fosforyzujący zegarek. 11.35, myślał, że więcej. Spojrzał poraz drugi. Nie — widział dobrze 11.35. Teraz więc siedzi sobie jego Awu wygodnie, na pół leżąc i czyta, albo może, kto wie, może przymrużyła powieki i zrobiła tę swoją (zawsze mu łzami zachodziły oczy na to wspomnienie) zasmuconą minkę, którą robiła zawsze gdy nie wiedziała co mu odpowiedzieć, — i może myśli o nim. Serdeczna jakaś radość zalała mu piersi. Jego, jego kochany dzieciak, niedobry dzieciak Awu, z którym ma zawsze tyle strapień.

Ale odegnał precz rozczulenie. Wrócił do przewodniej myśli. Skądże się to właściwie wzięła jego miłość. Przecież gdy rozpromieniony opuszczał mury politechniki z dyplomem inżyniera w kieszeni i głową pełną jeszcze trygonometryi, ani by mu przez myśl nie przeszło by szczęście (tego szczęścia pragnął zawsze) szukać w miłości. Szczęście zdawało mu się wtedy jest gdzieś wysoko, jest gdzieś poza nim, dokładniej (jeżeli chodzi o określenie kierunku) ponad nim, poza, ponad ziemią. W górę, w górę, byle wyżej, byle prędzej. I gdy odbywał pierwszy lot rekordowy na szkolnym jednopłatowcu firmy Ge-Be, o nieznacznej stosunkowo sile 260 HP i gdy uzyskał nieosągniętą do tej pory wysokość 20.000 m. zdawało mu się, że prawie, prawie dosięgnął jego granic.

— Jeszcze — powiadał — udoskonalić spadochrony, możliwości wypadku nigdy się nie da wykluczyć, jeszcze zaopatrzeć się we wzorowe pneumatyczne hamulce — oto wszystko.

A przyjaciel jego wesoły, niski, krępy opalony Boden, który zawsze się lubował w parodoksach dodał:

— Słowem chcesz się zabezpieczyć przed... ziemią!

Goddan się zastanowił.

— Jak mówisz?... przed ziemią, — a potem pomyślawszy chwilę dodał:

— Kto wie, może to ty właśnie w tej chwili określiłeś najtrafniej dążenie nas wszystkich. Bo pomyśl tylko. Za-bez-pie-czyć się przed zie-mią. Rozumiesz. Przed ziemią.

I począł się przed tą ziemią zabezpieczać.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd społeczny

Z komisyi dla regulacyi płac w przemyśle naftowym. W dniu 30 czerwca odbyło się we Lwowie w Izbie handlowej posiedzenie komisyi dla regulacyi płac na zasadzie art. X umowy zawartej w przemyśle naftowym w dniu 6 października 1921 według zasad ustalonych w dniu 3 marca br. Stwierdzono wzrost cen od ostatnich dni lutego do końca czerwca br. na podstawie urzędowych danych o 41·523% artykułów żywnościowych, zaś o 32·17% artykułów odzieżowych. Obliczając 75% poborów wedle stanu żywności, a 25% wedle stanu odzieży, wypada przeciętnie **39·19% zwyżki**, wobec czego pobory na miesiąc lipiec ustalono jak następuje:

Płace szychtowe:

	Borysław	Krosno	Bitków
1 kat.	2227 m	2158 m	2158 m
2 „	1740 „	1670 „	1670 „
3 „	1114 „	1044 „	1002 „
4 „	696 „	627 „	627 „
Stróże i woźnice	1705 „	1635 „	1535 „

Ryczałty miesięczne dla Borysławia, Krosna, Bitkowa: 1 kat. 9743 m, 2 kat. 5846 m, 3 kat. 5568 m, 4 kat. 2088 m.

Różnica wzrostu drożyzny między 25 maja a 25 czerwca wynosiła za odzież i żywność 11·5%.

Po konferencyi z pracodawcami członkowie komisyi z grona robotników na odbytem posiedzeniu postanowili zwołać **na dzień 16 lipca br. do Drohobycza konferencyę**, której skład określono na 34 delegatów. Sekretarze okręgowi zarządzą wybory i wydadzą mandaty. Na konferencyi tej omówi się sytuacyę w przemyśle naftowym i najniezbędniejsze potrzeby robotników, które należy ująć umową.

Z sali sądowej

Kraków, 2 lipca.

Cwikier go zgubił

(k) Wczoraj odbyła się przed sądem okręgowym karnym w Krakowie pod przewodnictwem s. s. o. Hubaczka rozprawa przeciw Stanisławowi Igielskiemu, manipulantowi kolejowemu, oskarżonemu o to, że w sierpniu 1921 na przestrzeni między Krakowem a Rzeszowem okradł amerykański kufer nadany do Robatyna. Okradzenie nastąpiło w ten sposób, że kłódki poodrywał i ze środka wyjął szereg wartościowych rzeczy, przeważnie z garderoby. Właściciel kufra, reemigrant, po otwarciu go w domu, skonstatował brak wielu rzeczy, a na dnie znalazł futerał z cwikierem oraz kartkę, adresowaną do Igielskiego z wezwaniem do urzędu stacyjnego.

W tej sprawie odbyła się w marcu br. rozprawa przed innym trybunałem i wówczas Igielski został zasądzony na 4 lata więzienia. Na skutek zażalenia nieważności, wniesionego przez adw. dra Klimeckiego, Najwyższy sąd zniósł pierwszy wyrok i wczoraj rozprawa została ponownie przeprowadzoną. Obrona twierdziła, że cwikier wraz z futerałem, który został przez Igielskiego zgubiony na dworcu krakowskim lub w wozie pakunkowym, został znaleziony przez trzecią osobę i następnie podrzucony do kufra celem zatarcia śladów. Oskarżony dowodzi, że nigdy sam we wozie się nie znajdował, a przed załadowaniem kufra w Krakowie uczynić tego nie mógł z powodu trudności technicznej. Przełożeni oskarżonego wystawili mu jak najlepsze świadectwo. Trybunał ze względu na pewne sprzeczności w tłómaczeniu się oskarżonego w toku śledztwa oraz na rozprawie, wydał wyrok, zasądzając Igielskiego ponownie na 4 lata ciężkiego więzienia. Obrona zgłosiła zażalenie nieważności. Oskarżał prok. dr Michałowski.

We wtorek 4 lipca b. r. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali Związku Stow. Robotn. przy ul. Dunajewskiego 5 wykład tow. posła **Czapińskiego** pt.:

Zamach na prawo wyborcze

Na wykład winni się stawić w komplecie członkowie Rady Robotniczej, Zarządów grup zawodowych i mężowie zaufania.

KRONIKA

Kraków, 2 lipca.

Rozgoryczenie urzędników państwowych z powodu niewypłacenia pełnych poborów

B. minister Michalski pozostawił pustą kasę

(k) Urzędnicy państwowi zaskoczeni zostali wczoraj bardzo niemiłą niespodzianką, gdyż przed wyjazdem ich rodzin na letniska celem poratowania zdrowia otrzymali tylko zasadnicze pensye, t. j. po kilkanaście tysięcy marek. Jak się bowiem dowiadujemy, kasy rządowe, zaopatrzone w niewielkie obecnie zasoby pieniędzy, wypłacały urzędnikom jedynie zasadnicze pensye bez żadnych dodatków, a niektóre tylko instytucye wypłacały swoim urzędnikom pobory z uwzględnieniem 20% (!) dodatku, w rzadkich wypadkach z 80% dodatkiem. Ostatnio przyznany urzędnikom dodatek wogóle nigdzie nie został wypłacony. Opowiadano sobie, że podobno za 10 dni ma być wypłacony 60% dodatek, a reszta w drugiej połowie miesiąca. Naturalnie wywołało to łatwo zrozumiałe rozgoryczenie w sferach urzędniczych, których ta niespodzianka zaskoczyła w okresie wakacyjnym. Tysiące osób, pozbawionych poborów miesięcznych, musiało bądźto wyrzec się wyjazdu na wakacye, bądźto skrócić czas urlopu z uszczerbkiem dla swojego zdrowia. Ustępujący minister skarbu Michalski pozostawił kasy państwowe bez pieniędzy i to jest powodem, że urzędnicy nie otrzymali pełnych poborów.

Słuszne oburzenie wywołuje to następstwo „wielkich reform“ p. Michalskiego. Na co poszły miliardy z daniny, z oszczędności, z wyższych wpływów podatkowych, co wszystko p. Michalski reklamował jako swą zasługę? Może być, że p. Michalski celowo urządził taką pustkę w kasie, aby odium spadło na jego następcę. Wiedział p. Michalski, dlaczego akurat przed pierwszym odmówił „z powodów zasadniczych“ dalszego piastowania teki... Teraz jest jasnem, dlaczego p. Michalski w drodze nagłego wniosku zażądał upoważnienia do nowej emisyi banknotów.

Powody braku tytoniu

Izba skarbowa w Krakowie komunikuje: Ze względu na pojawiające się w ostatnich dniach w prasie codziennej niezupełnie trafne notatki, dotyczące braku wyrobów tytoniowych w tutejszych przedsiębiorstwach sprzedaży tytoniu, wyjaśnia się, że powody tego braku są następujące:

1) zmniejszony przydział wyrobów tytoniowych dla krakowskich hurtowni, które w kwietniu otrzymały wyrobów za kwotę ponad 156 milionów marek, w maju za kwotę ponad 144 miliony, a w czerwcu zaledwie za kwotę ponad 106 milionów marek,

2) zwiększone w obecnej porze zapotrzebowanie wyrobów tytoniowych przez ludność wiejską, spowodowane robotami polnemi oraz wyczerpaniem się zapasów tytoniu własnej produkcyi u ludności wiejskiej, co powoduje masowe wykupywanie przez ludność wiejską wyrobów tytoniowych w trafikach krakowskich,

3) gromadzenie zapasów wyrobów tyt. przez konsumentów bądź z powodu pogłosek o podwyżce cen, bądź też dla handlu wymiennego za środki żywności po letniskach,

4) masowe wykupywanie wyrobów tyt. przez pokątnych handlarzy, którzy z członkami swych rodzin obsadzają w dniach sprzedaży trafiki, wytwarzają „ogonki“ i utrudniają palaczom nabycie tytoniu ogołacając trafiki z towaru.

Organa kontroli skarbowej i organa policyi państw. są wobec tych paskarskich praktyk prawie bezsilne, gdyż ze strony publiczności nie doznają z reguły żadnego poparcia. Istotnym powodem mizeryi tyt. jest zatem zamała podaż w stosunku do popytu. Celem uchylenia tej chwilowe niedogodności, zezwoliła już generalna dyrekcya monopolu w Warszawie tutejszym hurtowniom tytoniu na sprowadzenie wyrobów tyt. z b. dzielnicy pruskiej, skąd też w najbliższych dniach nadejdzie do Krakowa pierwszy transport papierosów. Izba skarbowa przedkłada generalnej dyrekcyi monopolu tyt. dalszy wniosek zmierzający do zwiększenia podaży.

STEFANIA TATARÓWNA

Przeciw losowi

Powieść współczesna

43

Ale Jarski nie podzielał także zapatrywań Michała, którego uważał za partyjnika nawet mniej inteligentnego niż Ster i więcej zacietrzewionego. Chcąc więc przerwać tę rozmowę, która go nie bardzo zajmowała, powiedział z grzecznym uśmiechem:

— My artyści jednak dążymy więcej na lewo, niż na prawo, bo tam dla nas powietrze lżejsze.

Potwierdził to i Chronowski, który skonstatował, że nie mógł się nigdy porozumieć z temi staremi mumjami, które tak w sztuce, jak w życiu trzymają się tylko utartych ścieżek i gościńców.

Zawsze walczył ze starą, zmurszałą krytyką poważanych dzienników, a kiedy się z niemi pogodzi, to będzie znak, że się zestarzał i przechodzi w poczet nieśmiertelnych, którzy już żyć przestali, choć nie umarli.

A Jarski dodał napół żartobliwie:

— Chodzimy zwykle tak: od lewicy na lewo, od prawicy na prawo i zezujemy. Albo czasem robimy ruchy wahadłowe, tyłko inne, niż wszystkie zegarki.

A Romana dodała wtedy:

— I czasem widzicie światy, które będą i widzicie jutro jutra.

Więc Mylnek podchwycił jej słowa, które mu się wydawały prawdziwe i dodał:

— Bo dziś to już nie istnieje, a jutro także przejdzie prędko; dopiero jutro jutra ma znaczenie długie i dla niego warto pracować.

A potem zwrócił się wprost do Jarskiego:

— Czy pan widział, co będzie jutrem socjalizmu?

A on odpowiedział szczerze temu, którego uważał za dziecię jeszcze, ale dziecię, zapowiadające niepospolitego człowieka.

— Tylko wiem, że idzie, tylko czuję jego wiew, tylko słyszę jego szum, ale go jeszcze nie widziałem nawet oczyma duszy.

A potem siadł do starego fortepianu i pierwszy raz w tym domu grał.

Grał melodję jakąś bardzo prostą, a tak pociągającą, tak z serca tych, co byli wyjęta, że nie potrafili rozmawiać, jak zwykle przy muzyce, tylko słuchali i słuchali nawet ci realni twórcy życia, nawet ci zatwardziali teoretycy partji i czuli, że z tonów tych dobywała się siła, która rzucała ich teorjami, hasłami i miała w ręku rząd dusz, która mówiła o jakiejś nieskończonej, wiecznej tęsknocie człowieka, żyjącej w każdym, nawet najmniejszym tego świata, którą wywołać trudno, ale kto raz ją wywoła, ten człowieka tego ma w swojej mocy. Mówiła o sile jakiejś, na która czekają. w której idzie, która ma tę ziemię wyzwolić z jej bezmiernego cierpienia i uciszyć męki pokoleń.

A twarz Jarskiego nabierała bladej barwy, jakby nie z tego świata. Romanie się zdawało, że widzi u ramion jego jakby dwa wielkie, jasne skrzydła, które owijają to biedne, chore ciało i dobywają z niego duszę, aby ją odebrać ze ziemi.

X.

Miodowe miesiące.

Romana przeżywała chwile dobre. Nie możnaby ich nazwać chwilami szczęścia, ani chwilami niezwykłemi; były tylko dobre, a to przecież bardzo wiele.

Weszła w zupełnie inny świat, niż ten, w jakim żyła dotąd. W pożyciu z Jarskim doznała spokoju i wielkiej życiowej pogody. Otaczała ją atmosfera piękna. Wszystko, co było w tem domu, było dziełem sztuki. Nie było tu jednej rzeczy, jednego drobiazgu, któryby nie harmonizował z całością. Człowiek, który to urządzał, zdawał się nie człowiekiem tego wieku, Grek jakiś zapóźniony i przeniesiony na północ. Nienawdził tandety i nie znosił u siebie rzeczy fabrycznych. wszystko u niego było tworem artystycznym, nieszablonowym, nie zmechanizowanym.

Jasnem było dla tego, kto wszedł do tego domu, że człowiek, który ma takie upodobania, dla którego te upodobania stały się potrzebą, nie będzie zwolennikiem porządku, który dąży do mechanizacji pracy ludzkiej, który dąży do zamienienia pracującego człowieka w kółko od maszyny.

(Ciąg dalszy nastąpi)

O sprzedaż tytoniu

(k) W związku z podwyżką cen wyrobów tytoniowych zwracamy się do Izby skarbowej z apelem, by przed przystąpieniem do rozsprzedaży nowego przydziału tytoniu przez trafiki przeprowadziła ostemplowanie sort tytoniowych. Tylko w ten sposób bowiem publiczność będzie mogła skontrolować, czy podwyższona cena wyrobów monopolowych idzie do kasy państwowej, czy też trafikanci w nieustanny sposób pochowawszy dawniejsze tańsze zapasy, sprzedawać je będą po nowych cenach, zarabiając kolosalne pieniądze. Wiemy bowiem, że tak się dzieje, a brak tytoniu przez ostatnie dwa miesiące jest jasno wytłómaczony, gdyż spodziewano się podwyżki. Paskarskie praktyki trafikantów winny już raz ustać. Spodziewamy się więc, że Izba skarbowa zajmie się więcej sprawą sprzedaży tytoniu.

Odjazd Kolonii Tow. przyjaciół dzieci

Co roku w ostatnim dniu czerwca na ul. Dunajewskiego 5 zbiera się gromadka dziatwy robotniczej, wysyłanej staraniem Tow. Przyjaciół Dzieci na wieś. Co roku gromadka ta jest liczniejszą, co świadczy wymownie o wzroście i rozwoju Tow. — W piątek w południe odjechały dwie partye dzieci, jedna do Lanckorony, druga do Lasu (w okolicy Lachowic) w ogólnej liczbie 190 dzieci. Późnym wieczorem wyruszyła na Orawę trzecia partya złożona z 70 dzieci. Z końcem miesiąca dzieci te wrócą, a na ich miejsce pojedzie druga partya.

Bardzo miły widok przedstawiały rozradowane twarzyczki dziecięce, roześmiane oczy i usta. Mniej przyjemnem urozmaiceniem są powtarzające się stale sceny. Oprócz zgłoszonych i przyjętych już dzieci przychodzą także takie, które są przeznaczone na następny miesiąc lub wogóle jeszcze nie zapisane — i bardzo natarczywie same lub przez rodziców dopominają się, aby je zabrać. Oczywiście odmawiać się musi, bo i tak kolonie są przeładowane, chociaż wszystkich zadowolnić nie sposób.

Klasa pracująca powinna dbać o pomnożenie funduszów Tow., aby raz wreszcie **wszystkie dzieci** jechać mogły, aby nie było załzawionych oczu, tęsknie goniących szczęśliwszych rówieśników i aby przeładowanie kolonii nie odbijało się ujemnie na uczestnikach.

Wobec rosnącej stale drożyzny koszta utrzymania kolonii są ogromne. To też bardzo miłą i pożądaną niespodzianką był dar 50 dolarów, niemal w przeddzień wyjazdu kolonii przesłany Tow. przez p. Nowicką, żonę konsula polskiego w Chicago. Za naszem pośrednictwem składa Tow. serdeczne podziękowanie ofiarodawczyni.

Wyniki spisu ludności w Polsce

Główny urząd statystyczny opracował już wyniki zeszłorocznego spisu ludności w Polsce (z wyjątkiem ziemi wileńskiej i Górnego Śląska). Ogólna liczba ludności w Polsce wynosi 25,372.447, w tem narodowości polskiej 17,359.883 (68.4%), innych narodowości 8,012.564 (31.6%). Na poszczególne województwa wypada:

m. Warszawa	931.176
woj. warszawskie	2,112.106
„ łódzkie	2,251.097
„ kieleckie	2,534.214
„ lubelskie	2,085.557
„ białostockie	1,302.259
„ nowogrodzkie	1,300.069
„ poleskie	876.665
„ wołyńskie	1,433.157
„ poznańskie	1,974.057
„ pomorskie	939.495
„ krakowskie	1.990.399
„ lwówskie	2,718.856
„ stanisławowskie	1,348.481
„ tarnopolskie	1,429.627
„ Śląsk Cieszyński	145.232

Brak chleba w Krakowie

(k) W dniu wczoraiszym mieszkańcy Krakowa znowu pozbawieni byli pieczywa. Już w godzinach przedpołudniowych gospodynie odbywały daremną wędrówkę, zwłaszcza za chlebem, który wogóle nie wypieczono. Powodem tego braku pieczywa, jak się dowiadujemy, jest sprawa podwyżki cen pieczywa, gdyż piekarze przed kilku dniami wnieśli do komisyi badania cen prośbę o zmianę cennika. Zaznaczamy, że tego rodzaju represye wywierane przez piekarzy na komisyę, aby zmusić ją do podwyższenia cen pieczywa powtarzają się już poraz drugi. Brak energii władz naszych czyni piekarzy zuchwałymi. Możeby więc tymi panami zajęła się prokuratura i pouczyła, że nie należy kpić sobie z władz i ludności naszego miasta.

Krwawa walka z przemytnikiem

(k) Onegdaj niejaki Józef Tomanek z Żebracza na Śląsku Cieszyńskim usiłował późną nocą przemycić z Górnego Śląska 8 kg. sacharyny i dwa płaszcze gumowe do roweru. Kiedy Tomanek przeeżdżał rowerem z wyładowanym plecakiem koło koszar oddziału kontroli skarbowej w Kaniowie, wówczas stojący na czatach kontroli skarbowej Leon Półtorak przytrzymał jadącego. Tomanek wyciągnął wtedy błyskawicznym ruchem rewolwer z kieszeni i przyłożywszy go do piersi Półtoraka, dał dwa strzały. Pierwsza kóla ugrzęzła w lewej piersi w okolicy serca, druga zaś poszarpała mięśnie między alcami ręki, gdy Półtorak chciał się przed strzałem zasłonić. Zbrodniarz, słysząc nadbiegającą pomoc kontrolorowi, zbiegł, pozostawiając na placu rower i plecak. Dopiero na drugi dzień udało się opryszka przytrzymać i odstawić do więzienia. Rannego Półtoraka odwieziono w ciężkim stanie do szpitala w Dziedzicach.

Nową ordynacyę wyborczą do Sejmu omówi tow. poseł Czapiński we wtorek 4 lipca o godz. 7 wieczorem w sali Związków zawodowych. Aktualny temat oraz niebezpieczeństwo grożące ludności miejskiej i robotniczej powinno zgromadzić wszystkich towarzyszów, biorących czynny udział w życiu politycznem.

(k) **O opróżnienie gmachu szkolnego przez wojsko.** Jak wiadomo, jeden z najobszerniejszych i najnowocześniej urządzonych gmachów szkolnych w Krakowie, w którym mieściła się szkoła wydziałowa przy ul. Wąskiej na Kazimierzu, jest od wybuchu wojny zajęty na cele szpitala wojskowego W gmachu tym mieściły się dwie szkoły wydziałowe i jedna ludowa, a po zajęciu budynku przez wojsko szkoły te przeniesiono do starego ratusza na Wolnicy, gdzie już dawniej były dwie szkoły wydziałowe, dwie przemysłowe i jedna handlowa. Skutkiem tego musiano dla pomieszczenia przeszło 3000 dzieci, wyzyskać wszystkie ubikacye nie nadające się czasem w zupełności na sale szkolne. Prowadzono także naukę na kilka zmian, co uniemożliwiało prawidłowe wietrzenie sal i oczywiście działało zabójczo na zdrowie dziatwy szkolnej. Zaznaczyć należy, że wojskowość posiada kilka baraków, w których można umieścić żołnierzy leżących w szkole przy ul. Wąskiej. Niema zatem potrzeby, by władze wojskowe zatrzymywały nadal gmach szkolny, tak potrzebny dla młodzieży. Na ostatniem posiedzeniu Rady m. Krakowa, r. m. Rok postawił w tej sprawie interpelacyę, domagając się od gminy, która jest właścicielką tego gmachu, odebrania go wojskowości i natychmiastowego przeprowadzenia w nim adaptacyi, by już w nadchodzącym roku szkolnym mógł być oddanym do użytku uczącej się młodzieży. Spodziewać się należy, że tak władze wojskowe, jak i gminne, przyczynią się wreszcie do rychłego uruchomienia tej szkoły.

Komunikat o stanie pogody wydany w sobotę 1 lipca o godzinie 7 40 wieczór według danych państwowego instytutu meteorologicznego w Warszawie. Stan atmosfery: W dniu dzisiejszym wytworzył się wał wysokiego ciśnienia nad całym kontynentem europejskim, wskutek czego na całym obszarze ogarniętym przez powyższy układ utrzymywała się dość pogoda; niewielkie tylko opady notowano w kraju (Kraków i Lublin), na zachodzie (Anglia). Pod wpływem zbliżającej się depresyi z nad Atlantyku było pochmurno i dżdżysto, przy silnych wiatrach południowych. W Krakowie temperatura 13·2, maximum 13, minimum 8, deszcz. Prognoza na niedzielę: dość pogodnie, cieplej, wiatry lokalne.

Zakończenie roku szkolnego połączone z wystawą robót uczennic, odbyło się dnia 25 czerwca w Ognisku Pracy na Podbrzeziu 6. Mało znany w Krakowie, bez rozgłosu prowadzony zakład pod opieką i kierownictwem p. Elizy Fraenklowej, zasługuje prawdziwie na uwagę szerszej publiczności. Kształcą się tam młodziutkie dziewczęta na bieliźniarki i krawcowe. Na oddziele bieliźniarskim wystawiona bielizna męska, damska i dziecinna, wykonana z gustem, starannie i czysto, skromna, jakoteż ozdobiona haftem ręcznym, mereżkami i koronkami. Na oddziele krawieckim zadziwia wprost elegancya kroju i dokładne, niezwykle staranne i gustowne wykonanie sukien. Markizetowe, sukienne, trykotowe i jedwabne suknie, szyte przez 14—17-letnie uczennice Ogniska — mogą śmiało współzawodniczyć z najlepszą krawiecką robotą. O poziomie zakładu pod względem metody pracy i systemu nauczania świadczy nadzwyczaj dodatnio nietylko bogata wystawa robót, lecz i dobry wygląd, miłe swobodne ułożenie, kulturalne zachowanie się uczennic i krótki przeciąg czasu, w jakim zdobywają samodzielność w robocie. Uczennice rekrutują się przeważnie z najuboższych sfer żydowskich.

Z teatru J. Słowackiego. Dzisiaj pop. komedya M. Bałuckiego „Grube ryby" z pp. Kosmowską, Jednowskim, Szymborskim na czele; wieczorem „Oczy księżniczki Fathmy". Rolę Narewicza gra p. Krasnowiecki. W poniedziałek 3 bm. komedya K. Zalewskiego „Jak myślicie". Sezon tegoroczny zakończy się w drugiej połowie lipca, poczem w teatrze Słowackiego gościć będzie opera krakowska. Projektowany przyjazd teatru Reduta z Warszawy musiał odpaść z powodu reorganizacyi, jaką ten teatr przechodzi. Występy Jerz. Leszczyńskiego nie doszły do skutku, gdyż artysta zachorował na gardło i z porady lekarzy na szereg tygodni przerwać musi działalność artystyczną. W pierwszych dniach lipca przybędzie na szereg gościnnych występów znakomity artysta Juliusz Osterwa.

Z teatru Bagatela. Najbliższą premierą, która ukaże się we środę 5 bm., będzie farsa „Dama z pod Nru 23" w wykonaniu najlepszych sił teatru. Próby pod reżyseryą p. Nowackiego, który odtworzy główną rolę, na ukończeniu. Bilety już do nabycia przy kasie.

Opera i Operetka. Dziś w niedzielę operetka Karolanyi'ego „Szkoła miłości", która grana będzie jeszcze jutro w poniedziałek i we wtorek. W niedzielę po południu „Królowa przedmieścia".

Z teatru Nowości. Dziś w niedzielę popoł. po cenach zniżonych „Krysia leśniczanka", a wieczór „Gwiazda filmu". Premiera operetki Bertégo „Trzej kawalerowie" we środę. W głównych rolach wystąpią pp. Krajewska, Walewska, Kramusowa, Józefowicz, Wesołowski, Winiaszkiewicz, Soliński, Jastrzębski i inni.

(k) **Obchód górnośląski w Krakowie.** Jak się dowiadujemy, zawiązał się w Krakowie komitet obywatelski, który zajął się opracowaniem programu uczczenia doniosłego faktu objęcia przez Polskę ziemi górnośląskiej. Obchód odbędzie się w Krakowie dnia 9 bm.

Wpisy do miejsk. półkolonij dla dzieci i młodzieży. Uzupełniające wpisy do półkolonij przyjmowane będą we wtorek i we środę dnia 4 i 5 bm. w pawilonie w parku Dra Jordana od 10—12 w południe. Półkolonie rozpoczną się śniadaniem w kuchni obywatelskiej przy ul. Franciszkańskiej 4 we czwartek dnia 6 bm. o godzinie wpół do 9 rano. Półkolonie przeznaczone są dla niezamożnych dzieci, których zdrowie wymaga lepszego odżywiania, rozrywki na świeżem powietrzu i opieki, w wieku od 4—14 lat. Kierownikami są rutynowane hygienistki. Opłata miesięczna wynosi 1000 mk, wpisowe 100 mk. Dzieci bardzo biedne mogą być od opłaty miesięcznej uwolnione.

Z Tow. metapsychicznego. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow metapsychicznego odbędzie się 3 lipca, w poniedziałek, o godzinie 7 wieczorem, w auli gimn. przy ulicy Studenckiej 12. Porządek obrad: 1) zagajenie przez prezesa dra A. Klęska, 2) sprawozdanie sekretarza, 3) wnioski i interpelacye. Po zamknięciu obrad prof. Henryk Grudziński wygłosi referat: „O psychografologii". Ze względu na referat goście mile widziani.

Zabawę ogrodową urządza dzisiaj w niedzielę o godz. 2 pop. Tow. wzajemnej pomocy służby miejskiej w Parku krakowskim. Szereg niespodzianek i tańce przy dźwiękach muzyki urozmaici bogaty program

(k) **Zatamowanie ruchu tramwajowego.** Wczoraj u jadącego ul. Andrzeja Potockiego wozu ciężarowego, naładowanego ciężkiemi skrzyniami, wysunęło się tylne koło z osi i wóz z tego powodu runął na gościniec, powodując zatamowanie ruchu tramwajowego. Musiano wezwać pomocy straży ogniowej, która przy pomocy dźwigarów usunęła wóz z toru tramwajowego, poczem ruch tramwajowy został po przeszło półgodzinnej przerwie podjęty.

(k) **Kawalerska jazda.** Przez ul. Bożego Ciała jechał wczoraj 20 letni Józef Chryniak, woźnica, z taką fantazyą, że wpadł z końmi i wozem na przechodzącego Leona Osterlanda, który skutkiem tego odniósł na nogach ciężkie rany. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

(k) **Kradzież na cmentarzu.** Odźwierny cmentarza rakowickiego przytrzymał wczoraj Kazimierę Szymańską l. 18, gdy ta wychodziła z cmentarza, niosąc w ręku wielką torbę ręczną, w której jak się okazało, znajdował się pęk kwiatów zerwanych na grobach. Szymańską osadzono „pod telegrafem".

(k) **Nagły zgon robotnicy.** Wczoraj zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Mazowiecką do Zofii Marszałkowej, robotnicy, którą znaleziono leżącą bez przytomności. Lekarz pogotowia skonstatował

śmierć wskutek udaru serca. Zwłoki odwieziono trupiarką do zakładu medycyny sądowej.

(k) **Zamach samobójczy w łaźni.** Onegdaj w łaźni w hotelu krakowskim jakiś nieznany mężczyzna około 40 lat liczący, usiłował pozbawić się życia przez przecięcie żył na rękach i przedramieniu. Desperatem zajął się lekarz pogotowia, który po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

—ooo—

Z POLSKI

Ciągnienie milionówki. Przy sobotniem ciągnieniu milionówki padła wygrana na nr 1,357.851, przesłany do Kraj. Kasy pożyczkowej w Łodzi.

Pomnik wdzięczności dla Ameryki. Dnia 4 lipca jako w dniu święta niepodległości Stanów Zjednoczonych, ma się odbyć w Warszawie uroczyste odsłonięcie pomnika wdzięczności dla Ameryki, wzniesionego na Krakowskiem Przedmieściu. Z powodu trudności technicznych pomnik ten będzie odsłonięty w jesieni br Wobec powyższego odłożenia zaniechano również uroczystości obchodzenia święta niepodległości Stanów Zjedn. w Warszawie.

Boy w Warszawie. Boy Żeleński przeniósł się na stałe do Warszawy i objął kierownictwo literackie teatrów: Reduty i Polskiego.

Kongres stenografów polskich. W dniu 5 lipca odbędzie się w politechnice warszawskiej pierwszy kongres stenografów polskich systemu Gabelsbergera Ponińskiego. Obrady kongresu będą dotyczyły między innemi wprowadzenia nauki stenografii do programu szkół średnich. Komitet organizacyjny urzęduje przy ul. Kruczej 26.

Fałszywe pogłoski o zamachu na gen. Szeptyckiego. Warszawski „Kuryer" donosi, że wszelkie pogłoski rozsiewane w dniu wczorajszym po Warszawie (i Krakowie) zamachu na życie generała broni Stanisława Szeptyckiego są absolutnie nieprawdziwe. W rozmowie z przedstawicielem „Kuryera" generał zaznaczył, iż nie było ani zamachu, ani żadnych wogóle przygotowań do zamachu i oświadczył, że od chwili wkroczenia wojsk polskich na Górny Śląsk panuje w polskiej części tego kraju zupełny spokój i wzorowy porządek.

O aresztowaniu komunistycznej organizacyi w Warszawie podaje „Kuryer" dalsze szczegóły: W chwili obecnej liczba aresztowanych wynosi z górą 60 osób. Osadzono je już w więzieniu na Dzikiej, Dzielnej i Mokotowie. Wszyscy aresztowani wobec przedstawienia im niezbitych dowodów, przyznali się do winy. Toeplitz i szereg innych przyznali się do uprawiania szpiegostwa wojskowego. Sprawa aresztowanych spoczywa w ręku sędziego śledczego Luxemburga.

Kurs dla nauczycieli gimnastyki. Ministeryum spraw wojskowych w porozumieniu z min. oświaty organizuje 4 tygodniowy kurs dla nauczycieli gimnastyki szkół średnich męskich. Kurs ma na celu zapoznać nauczycieli gimnastyki w pierwszym rzędzie ze szkołą strzelca i z elementami służby polowej i poinformować o nowych regulaminach, obowiązujących w armii, celem umożliwienia prowadzenia przez nich przysposobienia wojskowego. Rozpoczęcie kursu dnia 1 sierpnia b. r. Miejscowość zostanie wybrana w dogodnych warunkach klimatycznych. Uczestnicy posiadać będą prawa rezerwistów, powołanych na ćwiczenia. Zgłoszenia do 20 lipca przyjmuje Wydział przysposobienia rezerw oddz. III. szt. gen. Warszawa, ul. Czysta 8. Przy uwzględnianiu zgłoszeń brane będą pod uwagę cenzus naukowy ogólny najmniej 6 klas szkoły średniej lub seminaryum nauczycielskie i cenzus zawodowy gimnastyczny. Na kurs przyjęci być mogą wyłącznie nauczyciele gimnastyki, czynni obecnie w męskich szkołach średnich. Bliższych informacyi udziela referent przysp. rezerw oddziału III. szt. D. O. K. V. w godzinach urzędowych.

Udaremniony wywóz złota i srebra wartości 8 milionów marek. Podczas dokonywanej obławy w Warszawie pozawczoraj wieczorem posterunkowy, Tomasz Klimik, na ulicy Chmielnej w pobliżu dworca zatrzymał dwóch mężczyzn, z których jeden niósł walizkę ręczną, drugi teczkę. Zatrzymanych: Borucha Wiernika, nauczyciela z Sosnowca i Chaima Prawera, właściciela młyna z Będzina, odprowadzono do komisaryatu. Tam stwierdzono, że walizka zawiera 5 tafel srebra, wagi 25 kilogramów, teczka zaś 743 i pół rubli w monetach srebrnych rublowych i pół rublowych. Badani oświadczyli, że przywieźli do Warszawy szmelc ze srebra w celu przetopienia i że obecnie zamierzali pojechać do domu. Przeprowadzone przez policyę dochodzenie ustaliło, że srebro pochodzi z rafineryi metali szlachetnych Mozesa Perela przy ul. Przechodniej 5, gdzie, podczas rewizyi znaleziono 3 sztaby złota wagi 1 kg. 482 gr., 250 rb. złotem w 5 i 10-rublówkach. 14 sztabek srebra. ogólnej wagi 30 klg. oraz różnych srebrnych łyżek, patyn, widelców i łyżek wazowych z różnemi monogramami i herbami, z posiadania których Perel nie umiał się wytłómaczyć. Istnieje przypuszczenie, że wyroby srebrne pochodzą z kradzieży i że wspomniani aresztowani mieli zamiar wywieść zatrzymane srebro i złoto, przedstawiające wartość około 8 milionów mk. do Niemiec. Zatrzymanych wraz z dowodami rzeczowemi odprowadzono do urzędu śledczego.

—ooo—

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Niedziela pop.: „Grube ryby"; — wieczór: „Oczy księżniczki Fathmy".

Teatr „Bagatela"

Poniedziałek: „Pomysł Panny Franciszki".
Wtorek: „Pomysł Panny Franciszki".

Miejski teatr: opera i operetka

Niedziela popoł.: „Królowa przedmieścia".
Niedziela wieczór: „Szkoła miłości".

Operetka w Nowościach

Niedziela, popolud. „Krysia leśniczanka"; — wieczór: „Gwiazda filmu".
Poniedziałek: „Krysia leśniczanka".

Kollegium wykładów naukowych (Rynek gl. Linia A—B. L. 39)

Początek o godz. 7 wieczór.

Poniedziałek o godz. 7: ks. prof. Fel. Hortyński: System filozoficzny Tomasza z Akwinu. (Najwyższy ideał etyczny).

Konferencye angielsko-włoskie

Paryż. (PAT). „Petit Parisien" podaje, że na wczorajszej konferencyi Szancera z Lloydem Georgem omawiano sprawy Palestyny i Egiptu, kwestye graniczne w koloniach i kwestyę Tangeru. Do porozumienia jeszcze nie doszło. Kwestye wschodnie będą omawiane w poniedziałek. We wtorek Szancer wyjeżdża do Paryża, aby się tam spotkać z Poincarem.

Zbliżenie się Ameryki do Ligi narodów

Wiedeń. (PAT). „Neue freie Presse" donosi z Genewy: Waszyngtońską informacyę że senator Cnox udaje się do Europy, aby się poinformować o pracach Ligi narodów, uważają za pewną oznakę zbliżenia się Stanów Zjednoczonych do Ligi narodów. Nie znaczy to, aby Stany Zjednoczone miały przystąpić do Ligi narodów, ale spodziewają się, że zajmą one wobec niej **przyjazne stanowisko.**

Strejk drukarski w Berlinie.

Berlin. (PAT). Znaczna część dzienników nie wyszła wczoraj z powodu strejku pracowników maszyn rotacyjnych.

Bierze czy nie bierze pieniędzy od bolszewików?

Paryż. (PAT). „Humanite" występuje przeciw twierdzeniu dziennika „Peuple", w którem podniesiono zarzut, że „Humanite" otrzymało od rządu sowieckiego przez pośrednika 11 tysięcy funtów tureckich. Dziennik ogłasza oświadczenie Skobelawa, że fotografie reprodukowane przez „Peuple" są falsyfikatami. („Humanite", dawniej organ Jauresa, przeszedł do komunistów).

Walki w Irlandyi

Dublin. (PAT). Po oddaniu Four Court (pałac sprawiedliwości) przez powstańców, ich przywódca podał, że skutkiem eksplozyi miny w piwnicy środkowej hali 50 regularnych żołnierzy odniosło rany, w tem 30 ciężkie. Wyraził on żal, że nie było więcej ofiar. Powstańcy przed poddaniem się zniszczyli wszelką broń. Liczba pojmanych powstańców wynosi 170. Regularni żołnierze wyparli powstańców z 8 ich placówek. Z drugiej strony powstańcy opanowali szereg budynków, między innymi urząd pocztowy i dwa hotele.

Dublin. (PAT). Wedle urzędowego komunikatu rządu irlandzkiego wolnego państwa, kapitulacya pałacu sprawiedliwości była bezwarunkowa. Między osobami, które się poddały, znajdują się przywódcy irlandzkich republikanów: O' Connor, Liam i Maullowes oraz wszyscy wyżsi oficerowie republikańskiego sztabu generalnego. Generał Connel, który był uprowadzony przez republikanów, został wypuszczony na wolność. Organ antyrepublikański podaje, że de Valera objął kierownictwo nieregularnych sił zbrojnych. W Dublinie miało być 30 zabitych, 50 rannych, w tem wiele osób cywilnych.

Przegląd gospodarczy

Targi wschodnie

Lwów. (AW). Pisemne i telegraficzne zgłoszenia napływające z głównych centrów przemysłowych w kraju i za granicą od firm reflektujących na udział w drugich Targach wschodnich skłoniły zarząd Targów na **przedłużenie dotychczasowego terminu zgłoszeń do 15 lipca** dla wystawców krajowych, zaś do 30 lipca dla zagranicznych.

—ooo—

Zasiewy i zbiory w r. 1920/21. Świeżo opuściło prasę opracowane przez Główny Urząd Statystyczny zestawienie produkcyi rolnej ubiegłego roku gospodarczego (Zasiewy i zbiory w r. 1920/21, odbitka z Miesięcznika Statystycznego, str. 21, cena 200 marek). Jest to pierwsza publikacya tego rodzaju, dające szczegółowe zestawienie zasiewów i ziorów dla całego Państwa Polskiego. Część pierwsza zawiera ogólną charakterystykę zbiorów 1920/21 roku wraz z interesującem zestawieniem porównawczem ze zbiorami roku poprzedzającego i lat przedwojennych. W tejże części są przytoczone ciekawe i poraz pierwszy ogłaszane daty, dotyczące zużycia ziemniaków na paszę oraz rozpowszechnienia chwastów i pasożytów na zbożach. W drugiej części są podane zasiewy i ziory wszystkich ziemiopłodów według województw i w ostatniej — dla pięciu ważniejszych ziemiopłodów szczegółowe zestawienie według powiatów. Ponieważ Polska jest i pozostanie na długo krajem przedewszystkiem rolniczym, publikacya ta powinna nietylko znaleźć się na biurku specyalistów-ekonomistów, statystyków i urzędników, ale i trafić do rąk każdego interesującego się rozwojem tej najważniejszej gałęzi życia gospodarczego kraju.

Sprawozdania miesięczne z handlu zagranicznego. Rok 1921. Główny Urząd Statystyczny wydał m. in. wykaz obrotów naszego handlu zagranicznego z ostatnich czterech miesięcy 1921 roku. Ponieważ jednocześnie obok grudnia zjawiła się kolumna obejmująca wyniki całego roku. przeto materyał cyfrowy zawarty w tym zeszyciku nabiera dużego znaczenia.

W ubiegłym roku jeszcze nie opracowywano wartości dokonanych obrotów, materyał więc statystyczny przedstawia nasz handel zagraniczny wyłącznie ilościowo, ale i w ten sposób przedstawiony wynik roczny zawiera cenny materyał dla kupca, ekonomisty i dla każdego myślącego człowieka, gdyż jest to handel Rzeczypospolitej z pierwszego roku jako tako spokojnego.

Rozumie się, że przy ryczałtowych obliczeniach należy wyłączyć przywóz węgla górnośląskiego, który wagowo stanowi prawie trzy czwarte całego przywozu państwa.

Wynik pozornie ujemny przy głębszem rozpatrzeniu wskazuje na pewne rysy wręcz pocieszające /wywóz mebli, nasion polnych, chmielu), a w każdym razie przypuszczenia o naszym jakoby rozpaczliwym wyniku handlu w r. 1921 w tym suchym materyale statystycznym wcale nie znajdują podstawy.

—ooo—

Telegramy giełdowe

Warszawa (PAT) Biełda warszawska. **Dolary** Stanów Zjednoczonych trans. 4825 4870 4830 sprzedaż 4850 kupno 4810. Dolary kanadyjskie trans. 4775 Franki francuskie trans. 402, Marki niemieckie trans. 12'60, 12'65 12'55. Czeki: Gdańsk trans. 12'30 12'40 12'25 sprzedaż 12'45 kupno 12'05, Belgia trans. 376 386 sprzedaż 388 kupno 384 Berlin trans. 12'30 12'45 12'25 sprzedeaż 12'45 kupno 12'05 Londyn trans. 21375 21500 21475 sprzedeaż 21575 kupno 21375 Nowy Jork trans. 4850 sprzedaż 4870 kupno 4830 Paryż trans. 397 i pół, 404 sprzedaż 406 kupno 402 Praga trans. 92 i pół 93 Szwajcarya trans. 900 920 910 sprzedaż 910 kupno 902, Wiedeń trans. 24 i trzy czwarte 24 i siedm ósmych sprzedaż 25 kupno 24. Budapeszt trans. 470. Milionówka trans. 1480 1495 1485.

Zurych (PAT) Zamknięcie giełdy. Berlin 139 Holandya 202 Nowy Jork 526 Londyn 2329 Paryż 4415 Medyolan 2470 Bruksela 4205 Kopenhaga 113, Sztokholm 136 Chrystyania 8680 Madryt 8215 Buenos Ayres —, Praga 1010 Budapeszt 0'51 Zagrzeb 1'67 Sofia 3'45 **Warszawa 11 i trzy ósme,** Wiedeń 0'02 i trzy czwarte, Austr. korona stempl. 0'02 i siedm ósmych.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Baczność blacharze i monterzy! Dnia 5 lipca o godzinie 6 wieczór odbędzie się roczne walne zgromadzenie. Sprawy bardzo ważne. **Rotter.**

—ooo—

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).